Nr. 22. Kraków, 16. listopada 1904. Rok III.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Ustawa o Radzie szkolnej kraj.

Przewidywania nasze, iż projekt ustawy o Radzie szkolnej krajowej, wniesiony do Sejmu przez dra Tomaszewskiego, imieniem stronnictwa demokratycznego, jest tylko niesmaczną komedyą, na to obliczoną, aby swoim kontrastem więcej uwydatnił lojalność analogicznego wniosku stańczykieryi, spełniły się w zupełności, bo oto ujrzał światło dzienne projekt ustawy o Radzie szkol. kraj. układu mistrza Bobrzyńskiego.

Główne cechy owego projektu są:

1) Rada szkolna krajowa zatrzyma dotychczasowy zakres działania. (dr. Tomaszewski pragnął jej nadać prawo stabilizacyi profesorów i dyrektorów szkół średnich).

2) Składa się z przewodniczącego, c. k. namiestnika, jego zastępcy, wice-prezydenta, lub w razie nieobecności tegoż innej osoby, przez namiestnika do tego przeznaczonej.

3) Należą do niej z urzędu referenci administracyjni i ekonomiczni, oraz krajowi inspektorowie szkolni.

4) Z powyższych urzędników bierze jednak w plenarnych posiedzeniach Rady udział tylko ośmiu najstarszych rangą.

5) Wydział krajowy mianuje trzech delegatów, po porozumieniu z namiestnikiem (!), ulegających zatwierdzeniu Cesarza (!), z których jeden musi być Rusinem.

6) Reprezentantami duchowieństwa będą delegaci konsystorza rz. kat., gr. kat., orm. kat., kościoła ewangelickiego i rabinatu, zamianowani przez Cesarza na wniosek namiestnika (!).

7) „Rzeczoznawców“, (!) nie „reprezentantów“ zawodu naucz., mianuje rząd. Będzie icb sześciu t. j. trzech profesorów szkół wyższych, jeden szkół realnych i gimn., jeden ludowych i semin. naucz., jeden handlowych i przemysłowych.

8) Jedynymi autonomicznymi reprezentantami bedą dwaj delegaci Krakowa i Lwowa. Nie mogą oni jednak być podwładnymi Rady szkolnej krajowej.

9) Członkowie z „wyboru“ urzędują trzy lata, poczem mogą być drugi raz powołani. Przysięgają na wierność cesarzowi, (ekscelencya musiał popisać się lojalnością) i t. d.!

Z powyższych danych wynika, iż na mocy projektu Bobrzyńskiego Rada szk. krajowa więcej jeszcze będzie konserwatywną, rządową i wsteczną, aniżeli jest obecnie. Nie zostanie w niej nawet cienia niezależności, o jakiej marzyli gorętsi reformatorowie. Namiestnictwo, jako władza polityczna, tem silniejszy będzie wywierało na nią nacisk, który już dziś zbyt często wywołuje bardzo niemiłe komplikacye.

Równocześnie stara się projekt Bobrzyńskiego zaokupować Radę szk. kraj. raz na zawsze dla swojego stronnictwa. Delegaci pod 5, 6, 7, to właściwie tylko reprezentacya stronnictwa konserwatywnego, wykluczająca z Rady szk. kraj. reprezentantów wszelkich innych stronnictw, bo nawet reprezentacye miast stołecznych, według obecnego swego składu mogą wysłać tylko konserwatystę,(Kraków) lub wszechpolskiego demokratę (Lwów). Tumani się także Rusinów obietnicą swojej reprezentacyi. Stańczycy potrafią sobie już między nimi znaleść jakiego perekiniczyka, który będzie ich służką w Radzie szk. kraj. W ten też sposób zreformowana Rada szk. kraj. przemieni się tylko w polityczne narzędzie do utrwalenia wpływu partyi stańczykowskiej w kraju, oznacza zapowiedź nowego teroryzmu, który na podstawie tak podstępnej ustawy na nowo może się srożyć.

Zdaje się jednak, iż ustawa ta wskutek energicznej opozycyi Episkopatu i Rusinów, nie tak łatwo otrzyma sankcyę.

St. R.

Komedya z regulacyą płac nauczycielskich.

Nie można inaczej nazwać projektu ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych, uchwalonego w ostatniej kadencyi sejmowej. Z szumnie zapowiadanych 1,200.000 K., względnie 840 tys. pokazano nauczycielstwu figę; większość sejmowa zadrwiła sobie z jego niedoli. W dodatku w projekcie Wydziału kraj. i Rady szkol. kraj., który poprzednio przytoczyliśmy w charakterystycznych wyciągach, Sejm uczynił na wniosek komisyi szkol., t. j. Bobrzyńskiego, znaczne zmiany właśnie na niekorzyść interesowanych. I tak:

I. Nauczycielom prowizorycznym odmówił nawet „możności“ otrzymania choćby tylko jednego pięciolecia.

Rozmyślania wiecownika.

VI. Sejm się skończył. Licząc to, cośmy od niego dostali, trzeba przyznać, że się z nami obszedł bezwstydnie. Zamiast polepszyć byt nauczycieli, konserwatywni posłowie puszczali fajerwerki o patryotyzmie i tem blagierstwem chcieli załatwić kwestye żołądka. Na całą regulacyę płac przeznaczyła stańczykierya bagatelkę, na którą splunąć nie warta, bo przeciętnie na jedną osobę wypada dwie korony! Panowie z większości, którzy równocześnie przeznaczyli dziesięć razy więcej na rozszerzenie stajni, czy gumien w Dublanach, chcieli w ten sposób zakpić z naszej nie doli, ośmieszyć oświatę...

Zaślepia ich brutalna przemoc, wiedzie do bezwstydu, tyranii. Trzeba też nie mieć zdrowych zmysłów, aby przypuszczać, że tysiące nędzarzy. pobierających mniej, niż kryminaliści, deptanych, poniewieranych, wyszydzanych przez swoich ciemięzców, nie zerwą się kiedyś i z siłą żywiołu-gwałtu nie odeprą bodaj, czy nie gwałtem.

Hola, panowie, nie wolno wam wskrzeszać czasów Targowicy ani brutalnej pańszczyzny — nigdy!! Jeżeli te wasze galicyjskie rządzy są cechą waszego patryotyzmu, to publicznie plujemy na wasz patryotyzm! Czujemy, jaką to musiała być dawna „szlachecka Polska“, jaki byście los naszej Ojczyźnie zgotowali, gdyby w chwili jej zmartwychpowstania władza w waszem spoczęła ręku!...

Płyńcie, zaślepieńcy, po wartkich falach, dokąd się nie roztrzaskacie o nadbrzeżne skały. Zmarnowaliście miljardy narodowego dobra, teraz jego ducha, przyszłość chcecie zaprzepaścić! Lecz, nie wasze doczekanie! W XX. wieku nie wolno urągać sprawiedliwości, odwiecznej prawdzie! Sami dla siebie kopiecie grób, zginiecie we własnym kale!

Co ma począć nauczycielstwo po obeldze sejmowej? Czekać, aż się u stańczyków odezwie sumienie? O, nie! Do tego daleko! Na szczęście Galicya jeszcze należy do... Austryi. Trzeba uderzyć do władz centralnych, galicyjskie skandale wytoczyć przed forum cywilizowanego świata. Niech się dowiedzą obcy, jakich gwałtów dopuszcza się na nas polska szlachta, niech wpłyną na jej poskromienie przez tych, u których stóp się płaszczy, aby sobie zapewnić w Galicyi niepodzielną władzę...

Nauczycielstwo powinno założyć przeciw ostatniej ustawie protest do ministeryów, parlamentu, Tronu, wykazać jej nędzotę, bezsumienną frymarkę, niegodziwość. Tam myślą, że Sejm stosownie byt nauczycielstwu polepsza, kiedy on nas głodem, sekaturami nęka, z reformą ustaw urządza komedyę. Tylko rząd centralny może nas wyrwać z otchłani nędzy, ze stańczykowskiej paszczy, dać nam ludzkie prawa, bo przecie w pierwszej linii do niego należymy, on nami rządzi. Przed niczem się nie wzdrygajmy. Jeżeli prawda ma być skandalem, niechaj będzie skandal!

II. W razie przenosin ze względów służbowych przyznał nauczycielom prowizorycznym i nauczycielkom ogólny ryczałt 25 k. bez jakichkolwiek dopłat za transport osób, lub rzeczy, chyba, iż władza przenosi ich do innego powiatu. Tylko stali nauczyciele, (nauczycielki nie!? na mocy art. 63!!), prócz kosztów podróży, przewidzianych poprzednim projektem, otrzymują ryczałt w wysokości: jednomiesięcznej płacy, jeżeli sa bezżenni, b) dwumiesięcznej dla żonatych, bezdzietnych, c) trzymiesięcznej dla żonatych z rodziną.

Jeżeli więc władza przenosi nauczycielkę stałą, asygnuje jej tylko koszta przejazdu jej samej, bez wszelkiego dalszego odszkodowania, przez co otrzyma często mniej, niż przeniesiona nauczycielka prowizoryczna. Z powodu tej taniości przenosin może odtąd przerzucać nauczycielkami, jak starymi gratami. Tak wynika z §. 63!!!

III. Emerytowana nauczycielka dopiero wtedy może wyjść za mąż, jeżeli poprzednio wysłuży w zawodzie nauczycielskim najmniej lat 20; w innym razie traci emeryturę! Natomiast nauczycielka, która w stanie czynnym wyjdzie za mąż, pobiera emeryturę do śmierci, choćby się spensyonowała po 10 latach służby, jakkolwiek praca jej, jako mężatki, zdaniem komisyi jest mniej wydatną. Taka to logika i sprawiedliwość naszych stańczyków.

IV. „Praktykantom“ tylko te lata będą wliczone do emerytury, w których prowadzili całą klasę. Inne przepadają“.

V. Nauczycielki, które po prawomocności ustawy wyjdą za mąż, będą uiszczały 10% od swojej zasadniczej płacy na wypadek zastępstw, a dawniej zamężne od tej kontrybucyi są uwolnione. (Także sprawiedliwość! Czy ostatecznie nie było by lepiej z końcem każdego roku obliczyć koszta zastępstw i drogą repartycyi rozłożyć je na ogół zamężnych i innych nauczycielek? Wówczas płaciłyby one najwyżej $^1/_2$%). W dodatku powyższe zastępstwo zamierza Rada szk. kraj. przeprowadzić przez utworzenie w każdym powiecie posady „połogowej“ nauczycielki, wędrującej w to miejsce, dokąd bocian zawita, jakby nauczycielki mężatki musiały rodzić w oznaczonym czasie, w którym owa „latająca“ nauczycielka będzie wolna na zastępstwo! Wreszcie potrzebę podatku na nauczycielki mężatki uzasadnia komisya tem, że na każde 28 podań o urlopy, tylko jedno pochodzi od nauczyciela. (A czy nauczycielki panny nie wnoszą podań o urlopy?).

VI. Przyznano minimalne zaopatrzenie 300 kor. rocznie dla przedwczesnych emerytow, a 240 kor. dla wdów po nauczycielach ludowych, którzy przed wejściem w życie nowej ustawy zostali „zaopatrzeni“.

VII. Minimalną emeryturę 500 K. dla przyszłych przedwczesnych emerytów przewiduje projekt tylko w takim razie, jeżeli będą zupełnie niezdolni do wszelkiego zarobkowania, czyli dla skończonych kalek. Wszyscy inni będą pobierali dotychczasowe, żebracze zaopatrzenie.

VIII. Pensya wdowy po nauczycielu, zmarłym w stanie spoczynku, nie może wynosić więcej, niż emerytura zmarłego męża (art. 44). Jeżeli zaś pozostały po tym nauczycielu sieroty, to i tak zaopatrzenie to nie ulegnie żadnej podwyżce (art. 48). Jeżeli więc nauczyciel przejdzie na emeryturę po 10 latach służby, a pobierał płacę 400 zlr. otrzyma emeryturę 100 zlr. rocznie, bez dobrodziejstwa emerytury minimalnej 500 K., bo ta jest przeznaczona dla absolutnych kalek. Wdowa po nim, choćby miała dziesięcioro dzieci, również nie otrzyma więcej, jak 100 zlr., z czego ma z niemi żyć i przyszłość im zapewnić.

IX. Wdowy i sieroty po nauczycielach prowizorycznych idą na żebry.

X. Wprowadza zmianę paragrafów o karach dyscyplinarnych, wychodząc wbrew opinii Wydziału kraj i Rady szkol. kraj. z założenia, że ewent. projekt otrzyma najwyższą sankcyę, skoro uzyskał go projekt Sejmu styryjskiego. Zmiana polega na tem, iż po upływie trzech lat dobrego zachowania każda z kar, z wyjątkiem utraty posady i wydalenia z zawodu naucz., traci swoje znaczenie przy posuwaniu na wyższy stopień płacy. Procedura uległa zmianie na gorsze, bo termin do wnoszenia rekursu oznaczono tylko na 14 dni, przyjęto odbieranie dawniej nabytych pięcioleci, a prawo wytoczenia dyscyplinarki oddano nie pełnej radzie, lecz wydziałowi Rady szkol. okr.

XI. Podwyższono dyrektorom samoistnych szkół wydziałowych dodatek za kierownictwo z 200 na 400 K., a nauczycielom tymcz. gmin miejskich, zaliczonych do III. klasy płac, przyznano dodatek na pomieszkanie.

XII. Ustawa wejdzie w życie dopiero z dniem 1 września 1905, przez co jej cały koszt na regulacyę wyniesie w poz. 1. płace i mieszkania nauczycieli etat. 66 kor.; 2. wynagrodzenie nauczycieli nadet. 333 kor.; 3. szóste dodatki pięcioletnie 3.600 kor.; 4. koszta przenosin nauczycieli na mocy art. 9. 3.996 kor.; 5. emerytury dożywotnie nauczycieli i nauczycielek 466 kor.; 6. pensye dla wdów po nauczycielach 2.266 kor.; 7. dodatek na wychowanie sierót 2.933 kor.; 8. odprawy 800 kor. Oto całe dobrodziejstwo gal. Sejmu, które według faryzeuszowskiego twierdzenia komisyi ma między innemi usunąć także nędzę emerytów, o tyle, aby „nie potrzebowali się uciekać do ofiarności publicznej“. (Jeżeli n. p. wdowa z 10 dzieci otrzyma 100 zlr. rocznie! Ładny obrachunek!) Krótko mówiąc, cała ta ustawa jest niegodziwą komedyą, bezwstydną frymarką losami nauczycielstwa ludowego. Tylko taki Bobrzyński, bezsilny w swojej złości, iż już bezpośrednio nauczycielstwu nie może dokuczać, potrafił ją stworzyć. jako odzwierciedlenie swoich intencyi i swojego charakteru, a może i jako rewanż za to, że swojego czasu jego ustąpienie powitało nauczycielstwo powszechną radością. Już samo złożenie referatu ustawy w ręce tego męża było prowokacyą dla nauczycielstwa ludowego. Nie można się więc dziwić, iż obecnie spotyka się wśród niego uczucie nienawiści, bezdennej pogardy dla tych, którzy zamiast kawałka chleba i lepszej doli, oddali je nowemu torturowaniu. Ustawa, która w XX. wieku nie polepsza byto choćby już tylko 3 tysięcy nauczycieli i nauczycielek prowizorycznych, pobierających 250 lub 300 zlr. za całoroczną pracę, która dalej każe ginąć z głodu emerytom, wdowom i sierotom po nauczycielach ludowych, to bezwstydny skandal, niegodny nawet galicyjskiego Sejmu.

Ta czarna plama przylgnie na wieki do czoła i sumienia naszych tyranów; za nią przyszłość srogo musi się pomścić...

Dyskusya szkolna w Sejmie.

Ciąg dalszy.

Zakończenie debaty o szkołach ludowych.

Debatę nad szkolnictwem ludowem zakończył referent komisyi, znany już czytelnikom naszym, Wł. L. Jaworski, profesor krakowskiego uniwersytetu. Jego mowa była polemiką z mówcami, którzy występowali przeciw referatom. Przyrzekł też, że wszystkie wnioski, przez nich postawione, będą jeszcze raz badane w komisyi z całą sumiennością (no, no, znamy my tę sumienność). Wreszcie, jakby się wstydził własnych enuncyacyi na temat ostatniego wiecu, opartych na bezczelnych plotkach wszechpolskich gadzinowców, wezwał Radę szkolną krajową, by chroniła wolność obywatelską nauczycieli! (Pewnie stańczycy planują jaki nowy zamach!), a wpływała na nich, nie karami, lecz zdecydowanem stanowiskiem w każdej sprawie.

Zaraz jednak szanowny poseł pokazał żądło, bo wyraził zdziwienie, iż p. Pławek nie określił definitywnie, w jaki sposób będzie hamował nauczycielstwo, względnie zwalczał wiece. Z tego widać, iż p. Jaworski ma w głowie nieszczególny olej. Powinien przecież wiedzieć, iż swoboda urządzania wieców jest zagwarantowana konstytucyą państwa, a występując przeciw niej tylko siebie ośmiesza, zwłaszcza, iż żądał od reprezentanta Rady szk. kraj. niemożliwych do spełnienia, a dla uczciwego człowieka wprost wstrętnych obietnic. To też żądanie oburzyło nawet rozsądnych stańczyków, a zarozumiałemu referentowi, polującemu na wysokie stanowiska w szkolnictwie, nie przysporzyło laurów.

Przebiczowanie ustawy szkolnej.

Projekt, zmieniający niektóre paragrafy ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli lud.. w Sejmie po prostu przebiczowano. Referował go sławny Bobrzyński. To wystarczało, aby konserwatywna większość za każdym paragrafem podnosiła machinalnie ręce, unikając wszelkiej dyskusyi. Prowadzili ją tylko nieliczni posłowie j. t. Stapiński, Bohaczewski itp., atoli zła nie mogli odwrócić. Większość nie przystała nawet na to, aby dyskusyę nad referatem Bobrzyńskiego, pod wielu względami zupełnie odmiennym od wniosku Wydziału kraj. i Rady szk. kraj., bodaj na jeden dzień odroczyć, aby się w nim posłowie mogli rozpatrzeć. Skończyło się przeto tylko na powyższych zastrzeżeniach, i na bombastycznej, próżnej mowie Małachowskiego, który jak stara baba wciąż nawracał do wiecu, niby broniąc nauczycieli, może dlatego, aby tym sposobem pokryć własną kompromitacyę, bo nikt inny tylko on urządził na nim bezpodstawną patryotyczną nagonkę, aby się popisać swoją usłużnością dla rządzącej kliki, która za jego rządy, na burmistrzowskim stolcu, może go każdej chwili usunąć . . . . . . P. Małachowski obecnie najlepiejby uczynił, gdyby zupełnie wypuścił nauczycielstwo ze swojej opieki. Jest ono już zbyt mądre, by się dało chwytać na małachowskie plewy.

Co się stało z petycyami?

Nauczycielstwo wielu miast i wsi wniosło petycye o posunięcie do wyższej płacy,

przyznanie dodatku drożyźnianego i t. d. Petycye te Sejm załatwił bardzo krótko, bo wobec uchwalonej „regulacyi“, (trudno o większe kpiny!) przeszedł nad niemi sumarycznie do porządku dziennego, a to w myśl żądania sejmowej komisyi szkolnej, względnie Bobrzyńskiego... Tylko tu i ówdzie rzucono drobną jałmużnę nielicznym emerytom i wdowom po naucz. lud., zaliczono rok lub dwa do emerytury, które niesłusznie kwestyonowano. Wykaz tych „szczęśliwców“, obdarzonych tylko dla dekoracyi, iż się przecież coś robi, podamy na innem miejscu. Trzeba też przyznać, że w obecnej kadencyi nauczycielstwo wogóle bardzo mało wniosło petycyi, bo wyrobiło już w sobie tego rodzaju przekonanie o szlachetności i sprawiedliwości Sejmu, iż z petycyonowaniem, jeżeli nie ma jakiego księcia lub hrabiego, wcale się nie kwapi. Z pośród petycyonujących należy jednak wyróżnić p. Gutowskiego, redaktora „Szkolnictwa“, o podwyższenie emerytury. Sądzimy, że po wyznaniach wiary politycznej, które p. G. ogłosił w swoim organie po wiecu, petycya ta odniesie pożądany skutek, jeżeli nie teraz, to w przyszłym roku.

Ustawa o Radzie szkolnej krajowej, układu Bobrzyńskiego, na wskróś przejęta duchem stańczykowskim, o której pisaliśmy poprzednio, przeszła w Sejmie także przygniatającą większością posłów stańczykowskich, popartych głosami demokratów! Ci ostatni nawet do tego stopnia się poniżyli, iż nikt inny, tylko właśnie poseł Tomaszewski postawił wniosek, aby ją przyjąć całą „en bloc“, bez przechodzenia poszczególnych paragrafów! Jak z tem nowem swojem stanowiskiem pogodził p. Tomaszewski odmienne zasady, wyłuszczone we własnym projekcie, to już rzecz jego politycznego sumienia i honoru! My jednak takie kameleonowskie metamorfozy uważamy za prosty skandal, zasługujący na najostrzejsze napiętnowanie. Czyżby potęga i urok Bobrzyńskiego, będące magnesem dla wciąż ku górze płynącego p. Tomaszewskiego, spowodowały tak nagłą zmianę? A może przyszłość to okaże.

Tylko p. Stapiński krótko zaznaczył, iż powyższy projekt jest reakcyjnym, a Rusini złożyli przez p. Korola deklaracyę następującej treści: „Wobec tego, że wniesiony projekt nie odpowiada żądaniom narodu ruskiego i nie daje mu gwarancyi do osiągnięcia tych celów narodowych, które on ma do żądania od Rady szkol. kraj., posłowie ruscy nie wezmą udziału w dyskusyi, pozostawiając uchwalenie projektu większości sejmowej“.

Dopiero po uchwaleniu ustawy odczytał ks. arcybiskup Teodorowicz imieniem galicyjskiego episkopatu deklaracyę, która jest delikatną demonstracyą przeciw projektowi Bobrzyńskiego za wprowadzenie do Rady szkol. kraj. reprezentanta wyznania mojżeszowego. Opiewa ona dosłownie następująco:

„Zawotowaliście, szan. panowie, ustawę szkolną, która nas napełnić musiała niepokojem i obawami, w tej bowiem ustawie oddaliście to, co się wzięło w zamian za ustawę, która w niektórych swych częściach wyrosła z ducha liberalnego i ustaw majowych. Odnieśliśmy się z przedstawieniem naszych obaw do męża, który tę rzecz miał w ręku, i który dał nam obietnice i gwarancye, zdające się równoważyć niebezpieczeństwo ustawy. Nasze obawy w pewnym stopniu zostały zaspokojone, tem bardziej, że posiadamy zupełną ufność w charakter tego męża (no, no, w charakter Bobrzyńskiego nie bardzo można ufać. Przyp. zec.) i jego katolickie przekonania. Czujemy się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości w tej izbie, uważamy bowiem, że, ponieważ cała izba brała udział w uchwaleniu, cała też — o ile jest katolicką — ma obowiązek podzielać zarówno odpowiedzialność, jak i poczucie powinności zrównoważenia niebezpieczeństw z tej ustawy płynących. Tak Panowie, na waszem sumieniu cięży zobowiązanie, byście waszym duchem katolickim i obywatelskim wyrównali i wypełnili te luki i szczerby, jakie w ustawie, stworzonej przez ducha obcego, z natury rzeczy już znajdować się muszą. Pozwolicie także jeszcze na jedną uwagę: do chwili uchwalenia tej ustawy episkopat tego kraju żył z wami na stopie tego zaufania, które zdawało mu się uwalniać go z obowiązku czujności. Obecnie zaufanie to zachowujemy, ale poczuwać się będziemy do obowiązku większej czujności w interesie kościoła i waszym własnym“.

(Coś nam ta mdła, spóźniona deklaracya, przypomina przysłowie: „I chciałbym i boję się“. Stanowcze, wyraźne zastrzeżenie, należało czynić przed uchwaleniem ustawy, w pełnym Sejmie, nie teraz, gdy klamka zapadła).

Jakim będzie los tej ustawy, nie możemy przesądzać. Jeżeli ją rząd zatwierdzi dla Galicyi, nie może swego zatwierdzenia odmówić i innym prowincyom, a w tem leży właśnie największa trudność. Zresztą i Rusini, którzy żądają osobnej Rady szk. krajowej dla siebie, na wzór Czech, w których jest czeska i niemiecka Rada szkol. krajowa, będą przeciw niej oponowali w decydujących sferach. Może też ta świadomość sytuacyi wpłynęła na episkopat, mający zresztą własne, bezpośrednie wpływy we Wiedniu, na niezwykle elastyczny ton deklaracyi... C. d. n.

Urzędowe mijanie się z prawdą.

II. W sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej na str. 12. czytamy następujące słowa: „Do zakresu szkół ludowych (czynnych i nieczynnych*) należy z początkiem roku szkolnego 190²/₃ według wykazów, sporządzonych przez Rady szkolne okręgowe, 5185 gmin, nadto istnieją w 74. szkoły ludowe prywatne, spełniające zadanie szkół publicznych. Ponieważ wszystkich gmin w kraju (bez obszarów dworskich) liczymy 6240, przeto znajduje się obecnie w kraju 981 gmin, które nie posiadają żadnej szkoły (ani publicznej, ani prywatnej), ani też nie należą do związku szkolnego z innemi gminami. Liczba ta, o 81 mniejsza od wykazanej w poprzedzającym roku szkolnym, przedstawia 15·7% wszystkich gmin w kraju“.

Powyższe twierdzenie Rady szkolnej, dążące do obałamucenia opinii publicznej, musimy grubo zakwestyonować, jako niezgodne z prawdą. Przedewszystkiem jest to czystą komedyą twierdzić, że gmina ma szkołę, jeżeli ta szkoła, tylko na papierze zorganizowana, jest od szeregu lat nieczynną. Po drugie szkoły prywatne, nie mające zazwyczaj ustalonego bytu na przyszłość, nie są w stanie zastąpić szkół publicznych. Po trzecie, wcielanie gmin do wspólnego związku szkolnego, to proste mydlenie oczu, to wynalazek czysto galicyjski, nie przynoszący żadnych realnych korzyści dla sprawy ogólnej oświaty w kraju. Wszak wiadomą powszechnie jest rzeczą, że nawet w gminie, posiadającej własną szkołę, trudno jest ściągnąć na naukę wszystką dziatwę do uczęszczania obowiązaną. A cóż dopiero mówić o młodzieży z gminy sąsiedniej? Ta zazwyczaj z nauki wcale nie korzysta, bo albo oddalenie od szkoły jest za wielkie, albo osławione drogi galicyjskie utrudniają jej komunikacyę. Zwykle też władze szkolne w takich gminach nie wykonują zupełnie przymusu. Z tego względu miejscowości, wcielone do związku szkolnego z innemi gminami, należy uważać jako takie, które szkoły wcale nie mają i jako takie umieszczać w odpowiednim wykazie. Prawdziwe zatem obliczenie gmin pozbawionych szkoły ludowej będzie następujące: Według tablicy 23 sprawozdania mamy w 131 miastach i miasteczkach 237 szkół typu miejskiego, nadto w niektórych miasteczkach, a nawet większych gminach wiejskich, istnieją po dwie szkoły typu wiejskiego. Przypuśćmy, że takich miejscowości jest tylko 50 o 100 szkołach, a otrzymamy z dodania obu liczb, że na 181 gmin przypada 337 szkół. Ogółem zaś liczymy według naszego rachunku, w poprzednim artykule przeprowadzonego, 4.163 szkół lud. (Liczbę 4468, wykazaną w sprawozdaniu, odrzucamy, jako nieprawdziwą). Odejmijmy 181 od ogólnej sumy gmin w kraju, wynoszącej 6247 (a nie 6240 jak to czytamy w sprawozdaniu*), a 337 od ogólnej liczby szkół, to przekonamy się, że na 5056 gmin przypada tylko 4826 szkół, czyli, mówiąc innemi słowy 2230 gmin w kraju nie ma żadnej szkoły publicznej nawet najniższego typu, a mieszkańcy tych gmin od wieków wzrastają i umierają w anal fabetyzmie. I to się nazywa oświatą ludową!

Cyfrowe zestawienie ogólnej liczby gmin w każdym okręgu szkolnym, oraz gmin, posiadających szkoły ludowe publiczne, byłoby bardzo pożądane i ciekawe. Ale Rada szkolna krajowa zestawienia takiego nie umieściła wśród licznych tablic statystycznych, chociaż dla jej referenta, mającego wszystkie potrzebne materyały pod ręką, nie byłoby to wcale rzeczą trudną. Dla nas jednak jest zupełnie zrozumiałem, dlaczego takiego obliczenia w wykazach statystycznych nie podano. Oto prawdę mówiąc, cyfry dotyczące poszczególnych okręgów, razem dodane, musiałby wykazać, jak wyżej obliczyliśmy, 2230 czyli 35·91% gmin w całym kraju, pozbawionych promyka oświaty z braku szkoły. Cyfra to straszna, przerażająca swym ogromem, dlatego Rada szkolna krajowa woli ją ukryć, niż wywlekać na forum publiczne. Załatwia się zatem z powyższą sprawą ogólnikowym frazesem, że według

*) Dziwna rzecz, że te nieczynne szkoły wszędzie wchodzą w rachubę! — Przyp. aut.

*) Według ostatniego spisu ludności liczymy w całym kraju 93 miast, 223 miasteczek i 5921 wsi, razem 6247 gmin (bez obszarów dworskich).

wykazów, sporządzonych przez Rady szkolne okręgowe, tylko 981 czyli 15·7% wszystkich gmin w kraju nie ma szkoły. Pokazuje się z tego, że wykazom Rad szkolnych okręgowych nie można wierzyć, bo one są, nieprawdziwe i fałszywe. I rzeczywiście wykazy te sporządzają inspektorowie okręgowi takiego kroju jak Kostecki, Schaschek et tutti, quanti, którzy bynajmniej nie odznaczają się wiarygodnością, jak to już nieraz publicznie zostało udowodnionem. Rada szkolna krajowa wie o tem bardzo dobrze, lecz siedzi cicho, bo sama także mija się z prawdą w swem urzędowem sprawozdaniu, prawdopodobnie ze wstydu za to bagno, w jakiem od szeregu lat tonie nasze szkolnictwo ludowe.

A wstyd to zupełnię fałszywy, prowadzący do urzędowego kłamstwa, co wcale nie zgadza się z godnością najwyższej magistratury szkolnej. To też, gdyby Rada szkolna krajowa odkryła w swem sprawozdaniu nagą prawdę, wstyd ten musiałby na siebie przyjąć Sejm krajowy, w którego ręku spoczywa przyszłość oświaty ludu. Wiemy bowiem dobrze, że Sejm ustawicznem odmawianiem potrzebnych funduszów i obcinaniem budżetu szkolnego powstrzymuje wszelki postęp w szkolnictwie.

W sprawozdaniu na str. 13. czytamy: Okręg żywiecki liczy gmin 70, a tylko w 33 są szkoły publiczne w liczbie 33, a nadto jedna szkoła prywatna. W okręgu liskim, liczący 154 gmin, jest publicznych szkół zorganizowanych 54 W okręgu turczańskim, liczącym 74 gmin, jest szkół publicznych 25".

Pomijamy sprawę nędznego stanu oświaty w tych powiatach, musimy natomiast zwrócić uwagę na małe zboczenie z drogi prawdy w powyższych słowach sprawozdania. Wynika z nich, że liczba gmin bez szkół wynosi w powiecie żywieckim 37, w liskim 100, a w turczańskim 49, Zaglądnijmy jednak do innego sprawozdania urzędowego, jakiem jest: Statistik der allgemeinen Volksschulen und Bürgerschulenbearbeitet von der k. k. Staat Central-Commision Wien 1903. Z niego dowiemy się, że gmin bez szkół powiat żywiecki posiada 41, liski 103, a turczański 55. Sprawozdawca Rady szkolnej krajowej pomylił się więc w pierwszym wypadku o 4, w drugim o 3, a w trzecim o 6. Trochę za wiele tego urzędowego mijania się z prawdą! *Iks.*

Ostateczna stylizacya

projektu ustawy o stosunkach prawnych stanu naucz przedstawia się w zmienionych §§ następująco:

Art. 3. Skoro posada nauczycielska w publicznej szkole ludowej się opróżni, winna Rada miejscowa bezzwłocznie zawiadomić o tem Radę szkolną okręgową, która postara się zaraz o zabezpieczenie dalszego toku nauki szkolnej, ewentualnie zarządzi tymczasowe obsadzenie opróżnionej posady i ogłosi celem jej stałego obsadzenia konkurs w sposób i w terminie określonym przez Radę szkolną krajową drogą ogólnego rozporządzenia. Obwieszczenie konkursu powinno być umieszczone w dzienniku urzędowym.

W konkursie należy: a) wymienić miejsce i kategoryę posady, połączone z nią korzyści, nakoniec stopień wymaganego uzdolnienia, którego dowody wraz z podaniem mają być wniesione do Rady szkolnej okręgowej; b) wymienić, czy o posadę ubiegać się mogą tylko nauczyciele, lub tylko nauczycielki, lub zarówno nauczyciele jak nauczycielki, przestrzegając przytem ściśle postanowień art. 6. ustawy krajowej z dnia 23. maja 1895 dz. u. kr. Nr. 57. o zakładaniu i urządzeniu publicznych szkół ludowych, oraz artykuł 9. tejże ustawy w brzmieniu zmienionem ustawą z dnia 24. stycznia 1904 r. dz. u. kr. Nr. 19. oraz rozporządzeń Rady szkolnej krajowej, wydanych na tej podstawie; c) oznaczyć do wniesienia podań termin sześciotygodniowy, licząc od umieszczenia konkursu w dzienniku urzędowym. Kandydaci, będący już w służbie, mają wnosić podania swoje za pśrednictwem swych przełożonych i tych Rad szkolnych okręgowych, pod których są zwierzchnictwem. Podania spóźnione, lub niezaopatrzone w potrzebne dowody, nie będą uwzględnione.

Art. 8. Każde mianowanie nauczyciela, dokonane w powyższy sposób, jest stałem. O przeniesienie na inną posadę może się nauczyciel stały ubiegać tylko w drodze konkursu. Posuwanie nauczycieli na wyższe stopnie płacy w szkołach tej samej kategoryi zastrzega się Radzie szkolnej krajowej bez ogłaszania konkursu.

Art. 9. Jeżeli dobro szkoły tego koniecznie wymaga, może Rada szkolna krajowa nauczyciela stałego przenieść ze względów służbowych na inną posadę stale lub tymczasowo i to tak nauczyciela mianowanego na podstawie prezenty, jak z terna, byleby tem nie ponosił uszczerbku w pobieranej płacy i dodatkach. Nauczyciela nie można jednak w ten sposób umieszczać na posadzie, której nadanie zależy od prezenty, chyba za zgodą tego, komu służy prawo prezentowania. Rekurs, lub przedstawienie przeciw takiemu przeniesieniu nie ma mocy wstrzymującej. Nauczycielowi, przeniesionemu ze względów służbowych do innej miejscowości, należy się z funduszu szkolnego krajowego zwrot kosztów przeniesienia, a w szczególności: a) kosztów przejazdu jego samego i jego rodziny, przy nauczycielkach tylko kosztów przejazdu jej samej. Wymiar tych kosztów oznaczy Rada szkolna krajowa drogą ogólnego rozporządzenia. b) tytułem wszystkich innych kosztów płaca miesięczna (bez dodatków), jeżeli jest nieżonatym lub wdowcem, bezdzietnym; płaca dwumiesięczna, jeżeli ma żonę a nie ma dzieci małoletnich, lub jeśli jest wdowcem, a ma dzieci małoletnie; płaca trzechmiesięczna, jeśli ma żonę i dzieci małoletnie; płaca jednomiesięczna nauczycielce. Nauczyciela stałego, przeniesionego za karę na mocy orzeczenia dyscyplinarnego (art. 23. ustęp c.) nie można umieszczać na posadzie, której nadanie należy od prezenty, chyba za zgodą tego, komu służy prawo prezentowania. Nauczycielowi takiemu nie należy się zwrot kosztów przeniesienia.

Ar. 10. Mianowanie tymczasowych nauczycieli (także tymczasowych nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych i tymczasowych nauczycielek robót ręcznych) oraz wyznaczanie tymczasowych kierowników, jakoteż przenoszenie tych sił nauczycielskich na inne posady w tymsamym okręgu szkolnym należy do Rad szkolnych okręgowych, które przytem winny przestrzegać norm, wydanych przez Radę szkolną krajową drogą ogólnego rozporządzenia. Przeniesienie nauczyciela tymczasowego w inny okręg szkolny może nastąpić tylko za zezwoleniem lub z polecenia Rady szkolnej krajowej, bądź to na prośbę nauczyciela, bądź też na wniosek Rady szkolnej okręgowej. Nauczycielowi tymczasowemu, przeniesionemu do innej miejscowości ze względów służbowych, a nie w drodze dyscyplinarnej, należy się tytułem zwrotu kosztów przeniesienia ryczałtowa kwota 25 kor., a jeżeli jest przeniesiony do innego okręgu nadto koszta przejazdu.

Art. 12. Przy posuwaniu nauczycieli do płac wyższych w obrębie każdej klasy uwzględniać należy obok czasu służby, zachowania się i aplikacyi nauczyciela, okoliczność, że nauczyciel obarczony jest rodziną. Do płacy najwyższej w klasie II. i III. płac, posunięci być mają przedewszystkiem nauczyciele szkół o pięciu lub więcej klasach, którzy posiadają egzamin kwalifikacyjny do szkół wydziałowych.

Art. 13. Rok lub lata służby nieskutecznej lub nagannej nie będą wliczane do lat uprawniających do przyznania dodatku pięcioletniego. Lata służby w ten sposób potrącić się mające, oznaczone być mają w każdym przypadku przy służbie nagannej orzeczeniem Rady szkolnej krajowej, skazującem nauczyciela na karę dyscyplinarną, a przy nieskuteczności służby orzeczeniem Rady szkolnej okręgowej, opierającem się na wizytacyi szkoły conajmniej dwukrotnej w ciągu jednego roku i stwierdzającem, że nieskuteczność służby nastąpiła z winy nauczyciela. Dodatki pięcioletnie, zapadłe przed wejściem w życie niniejszej ustawy, mają być utrzymane względnie wymierzone według postanowień ustaw wówczas obowiązujących. W razie nadania posady w szkołach galicyjskich nauczycielowi, zajmującemu posadę w innem królestwie, lub kraju koronnym w Radzie państwa reprezentowanym, należy mu policzyć, stosownie do powyższych postanowień, lata służby stałej, spędzonej na poprzednich posadach, do wymiaru dodatków pięcioletnich, o ile w owym kraju bywa przestrzeganą pod tym względem zasada wzajemności.

Art. 14. Za kierownictwo pobiera dyrektor szkoły wydziałowej, połączonej ze szkołą pospolitą, tudzież samoistnej szkoły wydziałowej 5 lub 6-klasowej dodatek do płacy w kwocie 400 kor. Zastępcy dyrektora lub nauczyciela kierującego należy się remuneracya w wysokości dodatku za kierownictwo, przywiązanego do tej posady, jeżeli zastępstwo trwa dłużej niż trzy miesiące.

Art. 16. Czy tymczasowemu dyrektorowi lub kierownikowi szkoły ma być przyznane wolne mieszkanie, czy też wynagrodzenie za mieszkanie i w jakiej wysokości, orzeka również Rada szkolna okręgowa w ten sam sposób, w każdym poszczególnym przypadku. Wszyscy inni nauczyciele stali, a w miastach i miasteczkach, niemniej w gminach wiejskich zaliczonych do III. klasy płac, także tymczasowi, pobierają dodatek na mieszkanie, wynoszący 10% ich płacy względnie ich wynagrodzenia.

Art. 19. Nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych i nauczycielki robót rę-

cznych, pobierają wynagrodzenie, którego wysokość — o ile posada nie jest systemizowaną — oznaczy Rada szkolna krajowa na wniosek Rady szkolnej okręgowej w każdym poszczególnym przypadku, jeżeli nie ma na ten cel specyalnych funduszów.

Art. 22. Płace i dodatki oraz wynagrodzenia dyrektorów i nauczycieli mają być wypłacane miesięcznie z góry.

Art. 24. Kary dyscyplinarne są następujące: a) nagana; b) chwilowe lub stałe odjęcie przyznanego już dodatku pięcioletniego; c) odjęcie kierownictwa szkoły, przeniesienie na inną posadę z tą samą lub niższą płacą; d) utrata posady z pozostawieniem prawa do ubiegania się o inną posadę; e) wydalenie z publicznego zawodu nauczycielskiego.

Art. 25. Naganę należy udzielać na piśmie z zagrożeniem użycia surowszych środków w razie ponownego przewinienia.

Art. 26. Po upływie trzech lat dobrego zachowania się każda z kar wymienionych w art. 24. pod lit. a) b) c) traci swoje znaczenie przy posuwaniu nauczycieli na wyższy stopień płacy.

Art. 27. Wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego nauczycielowi uchwala Wydział wykonawczy Rady szkolnej okręgowej. Jeżeli oskarżenie nie jest uzasadnione dokumentem, doniesieniem urzędowem, lub zeznaniem świadków wiarygodnych, tę uchwałę powinno poprzedzić dochodzenie wstępne. Śledztwo przeprowadza przewodniczący lub delegowany przez niego członek Rady szkolnej okręgowej. Rada szkolna krajowa może wytoczyć nauczycielowi śledztwo dyscyplinarne, a przeprowadzenie go poruczyć bądź przewodniczącemu Rady szkolnej okręgowej, bądź osobie lub komisyi przez siebie delegowanej. Zadanie śledztwa polega na zbadaniu istoty czynu i zebraniu wszystkich dowodów przemawiających za i przeciw winie oskarżonego. Obwinionemu należy oznajmić, że ma wytoczone śledztwo dyscyplinarne, przedstawić mu istotę czynu i cały materyał dowodowy, a usprawiedliwienie jego zapisać do protokołu, lub gdyby je wniósł na piśmie, załączyć do aktów wraz z zeznaniami świadków odwodowych i innymi dowodami, które na swoją obronę przytoczy. Jeżeli obwiniony tego zażąda, należy następnie wezwać go na posiedzenie Rady szkolnej okręgowej i, przedstawiwszy mu, o co i na jakiej podstawie jest obwiniony, wysłuchać jego ustnej obrony.

Art. 28 Rada szkolna okręgowa uchwałą, powziętą na pełnem posiedzeniu na podstawie przedstawionych jej aktów śledztwa, a względnie także na podstawie ustnej obrony oskarżonego, uwalnia go od oskarżenia i oznajmia mu to na piśmie, lub orzeka jego winę i wymierza karę, a w przypadkach, zastrzeżonych orzeczeniu Rady szkolnej krajowej, uchwala do niej wniosek o winie i karze. Radzie szkolnej krajowej zastrzega się orzekanie w sprawach dyscyplinarnych dyrektorów stałych i tymczasowych i nauczycieli stałych, zaś wobec nauczycieli tymczasowych wymierzanie kary wydalenia z publicznego zawodu nauczycielskiego. Jeżeli jednak od orzeczenia Rady szkolnej okręgowej nauczyciel obżałowany wniósł rekurs, lub przewodniczący Rady szkolnej okręgowej odwołał się od jej uchwały do orzeczenia Rady szkolnej krajowej, w takim razie Rada szkolna krajowa orzeka tak co do winy, jak co do kary, lub poleca postępowanie dowodowe uzupełnić albo sprostować. Rekurs do Ministerstwa przeciw orzeczeniu Rady szkolnej krajowej w sprawie dyscyplinarnej wnieść może nauczyciel na ręce Rady szkolnej krajowej w przeciągu dni czternastu, licząc od dnia następującego po doręczeniu mu orzeczenia. Bliższe postanowienia co do postępowania dyscyplinarnego wydane będą w drodze rozporządzenia.

Do art. 34. dodatek: Przeniesienie w stan spoczynku może być zarządzone albo z urzędu, albo na prośbę nauczyciela.

Do art. 36. dodatek: Nauczycielkom, które po wejściu w życie tej ustawy wyjdą za mąż, potrącaną będzie od płacy ich względnie wynagrodzenia, pobieranego w czasie służby, 10% opłata do funduszu szkolnego krajowego. Z opłat tych Rada szkolna krajowa pokrywać będzie wynagrodzenie nauczycielek nadetatowych, przeznaczonych do zastępywania nauczycielek chorych i urlopowanych.

Art. 38. Stale mianowani nauczyciele wszelkich kategoryi mają prawo do emerytury, a ewentualnie do odprawy. Dobrowolne zrzeczenie się posady, lub samowolne jej opuszczenie, utrata posady, lub wydalenie ze służby (art. 21. lit. d) e) pozbawia prawa do emerytury, jakoteż do odprawy. Dopóki trwa śledztwo dyscyplinarne przeciw nauczycielowi, nie może tenże zrzekać się posady.

Art. 39. Wymiar emerytury zależy od wysokości poborów i od lat służby. Co się tyczy pierwszych, będzie podstawą wymiaru płaca ze wszystkimi dodatkami pięcioletnimi, a względnie także z dodatkiem za kierownictwo (art. 14), które nauczyciel pobiera w chwili przeniesienia w stan spoczynku. Co się tyczy drugich, policzy mu się wszystkie lata służby, spędzone przy szkołach ludowych etatowych, począwszy od pierwszego, choćby tymczasowego mianowania po uzyskaniu świadectwa ze złożonego w seminaryum nauczycielskiem egzaminu dojrzałości. Nauczycielom, którzy na podstawie dyspensy Ministerstwa wyznań i oświaty od seminaryalnego egzaminu dojrzałości, złożyli egzamin kwalifikacyjny, liczą się lata służby od dnia uzyskania patentu kwalifikacyjnego. Przerwa w służbie tylko wtedy nie przeszkadza policzeniu odbytych przed nią lat służby, jeżeli nastąpiła bez winy i powodu ze strony nauczyciela. Tymczasowe przeniesienie nauczyciela do innej szkoły ze względów służbowych, nie ukróca w niczem jego prawa do przeniesienia w stan spoczynku i do emerytury. Nauczycielom, którzy przed r. 1900 w charakterze praktykantów byli przy szkołach ludowych zajęci, liczą się do służby tylko te lata, w których po złożeniu egzaminu dojrzałości, zastępując nauczyciela, prowadzili klasę.

Art 40. Stały nauczyciel, który nie wysłużył jeszcze lat dziesięciu, nie ma prawa do emerytury. Przy uwolnieniu od służby z przyczyn wymienionych w art. 34. otrzyma odprawę równającą się połowie poborów, obliczonych podług art. 39., jeżeli nie wysłużył trzech lat; poborom rocznym, jeżeli wysłużył trzy do sześciu lat; poborom półtorarocznym, jeżeli wysłużył lat sześć. Po wysłużonych dziesięciu latach otrzymuje emeryt $^{10}/_{40}$ części, a za każdy rok dalszy jeszcze $^{1}/_{10}$ część poborów obliczonych jak wyżej. Ułamki roku, przekraczające 6 miesięcy, liczą się w tym razie za cały rok. Nauczyciel do dalszej służby niezdolny, otrzymuje pełną emeryturę po wysłużonych 35 latach. a jeśli ukończył lat 60 życia, już po wysłużonych 30 latach służby. Nauczyciel stały, który w czasie służby stracił wzrok lub słuch, albo popadł w chorobę umysłową, tudzież nauczyciel, ktory z powodu wykonywania obowiązków nauczycielskich lub niezawinionego ciężkiego kalectwa stał się zupełnie niezdolnym do pełnienia służby, otrzyma $^{10}/_{40}$ poborów, obliczonych jak wyżej, jako emeryturę, choćby 10 lat nie wysłużył. Emerytura nauczyciela, który przechodząc w stan spoczynku, niezdolnym jest do wszelkiego zarobkowania, nie może wynosić mniej niż 500 kor. rocznie.

Art. 41. Przeniesienie w stan spoczynku j st albo czasowe, albo stałe, w miarę tego, czy przyczyny, które je spowodowały, prawdopodobnie ustać będą mogły lub nie. Jeżeli przyczyna, z powodu której nastąpiło przeniesienie w czasowy stan spoczynku, ustała, ma emeryt stosownie do zarządzenia Rady szkolnej krajowej wstąpić ponownie do służby czynnej w tym samym charakterze i z temi samemi poborami, jakie miał w dniu przeniesienia w stan spoczynku, w przeciwnym razie traci prawo do emerytury. Prawo do emerytury traci również nauczyciel w stan spoczynku przeniesiony: a) jeżeli został skazany wyrokiem karno-sądowym, pozbawiającym go prawa obieralności do reprezentacyi gminnej, o ile po ustaniu skutków prawnych zasądzenia, Rada szkolna krajowa nie przyzna mu ponownie emerytury: b) jeżeli otrzymał posadę płatną, która daje mu prawo do zaopatrzenia emerytalnego; c) nadto nauczycielka, jeżeli przeszła w stan spoczynku przed wysłużeniem dwudziestu lat, a po przejściu w stan spoczynku wyjdzie zamąż, na czas trwania związku małżeńskiego, a także po śmierci męża, jeżeli pobiera stałe zaopatrzenie z tytułu wdowieństwa.

Art. 43. Wdowa po stałym nauczycielu ma prawo do odprawy lub pensyi wdowiej z wyjątkiem następujących przypadków: a) jeżeli małżeństwo zawarte zostało w czasie, gdy nauczyciel był już w stanie spoczynku, b) jeżeli nauczyciel w chwili zawarcia małżeństwa przekroczył już 60. rok życia, c) jeżeli z winy żony nastąpiła sądowa separacya od stołu i łoża, lub rozwód.

Art. 44. Wdowa po nauczycielu, który w chwili zgonu nie miał jeszcze prawa do emerytury, otrzyma odprawę, równającą się jednej trzeciej części ostatnich jego poborów obliczonych według art. 39. Wdowa po nauczycielu, który w chwili zgonu miał prawo do emerytury, otrzyma pensyę wdowią, wynoszącą jedną trzecią część ostatnich jego poborów wliczalnych do emerytury. Pensya ta nie może wynosić mniej niż 400 kor., pensya wdowy po nauczycielu zmarłym w stanie spoczynku nie może jednak wynosić więcej, niż emerytura zmarłego męża.

Art. 45. Pobór pensyi wdowiej jest dożywotni, ustaje jednak z chwilą zawarcia ponownego związku małżeńskiego, lub gdyby wdowa skazaną została za zbrodnię, lub za przekroczenie przewidziane

w §§ 460, 461, 463 i 464 kodeksu karnego, a to na czas trwania skutków prawnych zasądzenia. Wdowie tracącej pensyę wdowią wskutek ponownego zawarcia małżeństwa, zastrzega się dalszy jej pobór na wypadek ponownego owdowienia. Wdowa może w przeciągu pierwszego roku po ponownem zamążpójściu zrzec się tego zastrzeżenia pensyi wdowiej, a zażądać w zamian odprawy, równającej się dwuletniej pobieranej przedtem pensyi wdowiej. Zamiana zastrzeżenia na taką odprawę nie jest jednak dopuszczalną w tym wypadku, gdy wdowa przez powtórny związek małżeński ma zabezpieczoną pensyę wdowią także po drugim mężu. Gdyby się jej w razie ponownego owdowienia znów należało zaopatrzenie z funduszu szkolnego krajowego emerytalnego, to służy jej prawo do jednej tylko pensyi i to tej, której wymiar jest wyższy.

(C. d. n.)

Kronika pedagogiczna.

Skąpstwo gal. Sejmu na oświatę przechodzi już wszelkie granice. Na regulacyę płac nauczycieli nic nie przeznaczył, bo kilkunastu tysięcy kor. nie można brać w rachubę, natomiast na rozszerzenie szkoły w Dublanach znalazło się blisko 200 tys. a na urządzenie szkoły stolarskiej w Kalwaryi 32.000 kor. Także związek przemysłowy będący prywatną spekulacyą, otrzymał 30 tys, a „Liga przemysłowa" 10 tys.! O innych marnotrawstwach później.

Szkoła niemiecka ks. Gorazdowskiego we Lwowie, prowadzona przez „Szkolnych braci", a gorąco protegowana przez arcyb. Bilczewskiego, stała się znowu głośną. Mianowicie podnoszą dzienniki, iż „Bracia szkolni" nie umią po polsku, traktują młodzież ordynarnie i działają antinarodowo.

Z prasy czeskiej. 30 tysięcy Niemców w Pradze ma mnóstwo pos . szkół ludowych, średnich, przemysłowych, nadto niemiecki uniwersytet i niemiecką politechnikę. Natomiast ćwierć miliona Czechów w Wiedniu nie może się doczekać ani jednej czeskiej szkoły publicznej. Arcybiskup wrocławski Kopp podpisał w Sejmie protest przeciw słowiańskim paralelkom sem. w Opawie i Cieszynie. Niemiecka 2 kl. szkoła dla 26 dzieci istnieje w czeskim mieście Vel Mezirici. Do I kl. uczęszcza 8, do II k. 18 dzieci. W Pilźnie, mieście czeskim, uczęszczało do niemieckich szkół 40% czeskich dzieci t. j. 870 na 2174!.. Czeskie pisma pedagogiczne występują ostro przeciw tym nieprawidłowościom.

Pokpiewają sobie Czesi z naszych pism pedagogicznych, „Szkoły" i „Rodziny i Szkoły" za to, iż wypełniają całe szpalty opisami uroczystości maryańskich i kultem religijnym, a zapominają o najżywotniejszych sprawach zawodowych.

Kongregacya „Szkolnych braci" ma w Austryi w 23 miastach 31 szkół o 146 klasach z 5750 uczniami. Posiada także aż trzy własne sem. naucz. jedno gimn., i jedną szkołę realną.

Półdzienną naukę w Niższej Austryi uregulowano w ten sposób, iż kierownicy szkół mają za nią 400 kor. rocznego dodatku, a nauczyciele 300. Jeżeli zaś przez 10 lat uczyli dwa oddziały, jeden rano, drugi popołudniu, ów dodatek będzie im wliczony do emerytury. A u nas brudny wyzysk sił naucz. przy nauce dzielonej praktykuje się bez żadnych przeszkód.

Frekwencya szkolna w Siedmiogrodzie nie jest najlepszą, skoro w stolicy kraju na 10.353 dzieci nie uczęszcza do szkół 4000.

Dwuletni kurs rysunkowy dla nauczycieli ludowych otworzyło miasto Wiedeń.

Młodociani złoczyńcy w Niemczech. W roku 1903 postawiono przed sądami niemieckimi 98470 młodocianych złoczyńców w wieku 13—17 lat, z których ukarano 50.966. Między nimi było najwięcej złodziei (23.584) częściowo także nałogowych. Za zbrodnie przeciw moralności skazano 3329, z tego 103 za grzech sodomski.

Samowolna germanizacya dzieci słowiańskich. W Lublanie uczęszczało do niemieckich szkół lud. 214 chłopców słowiańskich, a tylko 87 niemieckich.

Wiec nauczycieli węgierskich żądał zrównania płac z poborami urzędników państw. 10 i 9 rangi, nauczycielskich trybunałów dyscyplinarnych, zniżenia lat służby na 35. Był na nim obecny minister oświaty ze swoim sekretarzem. (U nas nawet radcowie szkolni stronili przed wiecem!).

Niemczyzna w Turcyi rozszerza się coraz więcej. W szkołach wojskowych i lekarskich uczą języka niemieckiego na równi z francuskim. Wyżsi urzędnicy chętnie się nim posługują, nawet w swoich domach. W samym Konstantynopolu uczęszczało do szkół niemieckich 559 dzieci.

Hiperprodukcyi inteligencyi, tak strasznej dla galicyjskich stańczyków, nie obawia się malutka Szwajcarya, skoro ma aż sześć uniwersytetów, z których pięć powstało dopiero w XIX. wieku.

Olbrzymi związek naucz. Angielski „National Union of Teachers" ma 50.650 członków, 588.456 kor. rocznego dochodu.

Dary na oświatę w Stanach Zjednoczonych wynosiły w r. 1903 sumę 500 milionów koron.

Zapiski naukowe.

„Reforma szkolna". kwartalnik, poświęcony reformie wychowania i nauczania, tom I. zeszyt 1 i 2 opuścił prasę w Krakowie i przedstawia się okazale. Z pośród obfitego materyału, (15 numerów) wyróżniają się przedewszystkiem: I. Piotra Chmielowskiego, Początki reformy wychowania za czasów A Wielopolskiego. II. St. Witkiewicza, Chrześcijanst. i Katechizm. III. Pawła Lacombe'a, Zarys nauczania, opartego na psychologii dziecka, Przek. z franc. IV. T. Korzona, O podręcznikach historyi powszechnej. V. Przekład Kanta „O pedagogice" J. Szymańskiego. VI. Wiktor Henri. Stan współczesny pedagogii doświadczalnej. Przekład z rosyjskiego J. Szymańskiego. VII. Adam Szymański. Domy ludowe i VIII. Najlepszy elementarz świata. Natomiast wywołuje pewne zdziwienie, skąd się wziął w dziele tak poważnem p. J. Ciembroniewicz ze swoim art. „Jak zreformować naukę pedagogiki w seminaryach naucz". Jest to problem, który absolutnie przewyższa jego siły, wiedzę i rutynę. Wreszcie nadmieniamy, iż co do artykułu VIII. (Elementarz Promyka) mamy odmienne zapatrywania, które niebawem wyłuszczymy. Cena I. tomu „Reformy Szkolnej" 6 k. Dzieło to powinno się znaleść we wszystkich bibliotekach nauczycielskich.

Pisownia polska mimo przepisów, wydanych przez krakow. Akademię umiejętności, ujednostajniona nie jest. W każdym z trzech zaborów piszą inaczej, a nawet w samych dziennikach galicyjskich napotykamy różnorodną pisownię. W obecnej „urzędowej" pisowni stosuje się zbyt często duże litery, n. p. w nazwiskach władz, urzędów, korporacyi, choć się do nich bezpośrednio nie odnosimy, są sprzeczności etymologiczne i fonetyczne, przyjęła się dowolność w łączeniu dwóch wyrazów w jeden, unika się końcowych yj, ij itd. Aby więc sprawę pisowni polskiej pchnąć na lepsze tory, Akademia umiejętności postawiła ją na porządku dziennym zjazdu Rejowskiego, który ma się odbyć w Krakowie w r. 1905.

Poszukiwania za rękopisem „Grażyny". Konstantowa hr. Przeździecka prosi nas o pomieszczenie następującej notatki: Ś. p. Konstanty hr. Przezdziecki nabył rękopis „Grażyny" A. Mickiewicza i często go użyczał uczonym, pracującym nad twórczością wielkiego wieszcza. Po śmierci właściciela w roku 1897, okazał się brak wymienionego rękopisu; paroletnie szczegółowe poszukiwania nie wydały też żadnego dodatniego rezultatu. Ze względu więc na ogromne znaczenie rzeczonego rękopisu dla historyi literatury polskiej uprasza się najuprzejmiej osoby, mogące wiedzieć o obecnem miejscu znajdowania się rękopisu „Grażyny", o łaskawe doniesienie o tem pod adresem: Warszawa Biblioteka hr. Przezdzieckich, ul. Skalna Nr. 7.

Kolej podziemna w Nowym Yorku. Miasto to posiada od dawna kolej napowietrzną, przebiegającą w ogromnej wysokości ponad domami. Ponieważ jednak nie wystarcza już do zaspokojenia potrzeb, wybudowano ostatnimi czasy drugą — pod ziemią. Jest ona osobliwszego systemu. Zamiast kosztownych sklepień zaopatrzono tunel w stalową konstrukcyę, wierzchem betonowaną, przez co oddziela ją tylko cienka ściana od powierzchni ulic. Tu też pomieszczono grube, szklanne, soczewkowatego kształtu szyby, które jego wnętrze i podziemne stacye o tyle w dzień oświecają, iż czynią zbędnem użycie sztucznego światła. Pociągi, poruszane elektrycznością, przebiegają w nim co dwie minuty. Koszta budowy były olbrzymie, niesie ona jednak kolosalne zyski, przez co kapitał, na nią włożony, sowicie się opłaca. Amerykanie chętnie jej używają, zwłaszcza w zimie, bo chroni od dokuczliwych, mroźnych wiatrów, na które są narażeni w czasie jazdy koleją napowietrzną.

Sympatyczne atramenty. Sokiem cytrynowym pisze się na białym papierze. Tekst jest niewidoczny, Skoro się jednak papier ten ogrzeje nad lampą lub pod żelazkiem do prasowania, pismo występuje na jaw, poczem go już zgubić nie można. Obecnie wynaleziono nowy sympatyczny atrament, przy pomocy którego pismo staje się widocznem i na nowo znika. Jest nim kwaśny roztwór chlorku żelaza. Wyrazy, tym atramentem napisane, są niewidoczne. Występują dopiero wtedy i to czerwono, gdy papier trzymamy nad kwasem siarkowym, zmieszanym z kilku kroplami siarko-cyanku potasu. Jeźli chcemy, aby pismo znów zniknęło, trzyma się je nad amoniakiem gryzącym.

Nowa konstrukcya balonów. Tak one kształtu cygara, stosunkowo małe, bo 20 m. długie, wagi 400 kg. Do sterowania służy motor o 3 śrubach, jednej z tyłu, dwu po bokach łodzi, wykonujących około 200 obrotów na minutę.

Mały motor elektryczny o sile 1/10 konia, 18 cm. wysoki, 30 cm. w średnicy, pojawił się w handlu. Służy on do poruszania maszyn do szycia, małych tokarń itp. Pracuje niezmordowanie i nie wymaga żadnego dozoru.

Wiadomości potoczne.

Z bagna ropczyckiego. Powiat ropczycki, posiadający starostę Jagoszewskiego, któremu wobec sądu udowodniono nadużycia władzy, przekupstwa itd., od dawna zdobył sobie sławę „bagna", a że ryba zawsze od głowy cuchnie, więc też i szkolnictwo w powiecie ropczyckim fatalnie się rozwija. W dodatku nie ma ten powiat szczęścia do inspektorów szkolnych. Najpierw gospodarował w nim sławny Woelfle, który tytułem ożenku z córką oficyalisty ks. Sanguszki ze zwykłego wiejskiego nauczyciela szkoły 1 klasowej został inspektorem szkolnym. Ile ten niedorosły do swego urzędu człowiek od r. 1893-1902 zdziałał złego dla ropczyckiego okręgu, na byczej skórze by nie spisał. Oświatę w tym czasie w powiecie cofnął wstecz, bo żadnej nowej szkoły nie zorganizował, a niejedna z dawnych doszła do upadku. Dzięki temu w ropczyckim okręgu szkolnym na 85 gmin jest tylko 34 szkół, między niemi zaledwie 5 więcejklasowych!.... Kiedy też po dziesięciu latach tego rodzaju rządów, miejsce p. Woelfiego zajął świeżo upieczony inspektor Grzebieniowski, należało się spodziewać, iż przecie inne nastaną czasy.

Niestety, p. Grzebieniowski także zawiódł oczekiwania, może i nie z własnej winy, tylko tych, którzy, znając jego słabe zdolności, brak wyższej rutyny, inteligencyi, towarzyskiej ogłady, powołali go z nauczyciela ludowego do tak odpowiedzialnego urzędu. (Pupilek Abrahamowicza). Dzięki temu widzimy u p. Grzebieniowskiego do przesyta znany typ galicyjskiego inspektora szkolnego pośledniejszej sorty. Nauczyciele unika, boi się wchodzić z nimi w jakiekolwiek stosunki, a nawet grzeczność swoją posuwa do tego stopnia, iż, wstępując podczas wizytacyi do klasy, nie podaje im ręki na powitanie choć to jest jego „p. . . obowiązkiem". Wprawdzie nauczycielstwo powiatu ropczyckiego o to bardzo się nie gniewa, bo wielkie pytanie, kto komu przez podanie ręki wyświadczyłby zaszczyt, jak nie buduje się jego inteligencyą, wiedzą ogólną i zawodową, w każdym jednak razie tego rodzaju traktowanie, choćby tylko ze względu na opinię publiczną i prostą przyzwoitość jak najostrzej należy potępić, bo inspektor jest tylko starszym kolegą, a nauczyciele nie są jego parobkami. Skoro też nie ma on na tyle wychowania, aby sam zrozumiał, iż podobna grzeczność tylko go ośmiesza u podwładnych i inteligencyi, która bez tego z żartobliwą pobłażliwością traktuje usiłowanie p. Grzebieniowskiego do nawiązania z nią towarzyskich stosunków, to przecież powinien się ktoś znaleść w górze, aby p. Grzebieniowskiemu dał przedewszystkiem kilka lekcyi dobrego wychowania, bo, że ich nie otrzyma od starosty Jagoszewskiego, to chyba nie ulega żadnej wątpliwości.

Najpierw więc tę kwestyę oddajemy rozwadze c. k. Rady szkolnej krajowej (C. d. n.).

Złapał się insp. Udziela na tegorocznej konf. okręg., bo czynił nauczycielstwu wymówki, aby nie szukało protekcyi przy zdobywaniu posad. P. Udzielo!, czy twój szwagier, p. Jodłowski, bez twojej protekcyi został kier. szk. w Podgórzu? Czy bez protekcyi dostały się do tego miasta p. Michalewskie? Czy bez protekcyi wędrują za Tobą nauczyciele zaufani j. n. p. Kosiba, Tync i t. d. z okręgu w okręg? A może ten wyrzut do tych się odnosił, którzy bez twojej protekcyi, może wbrew twojej woli wskutek zarządzeń wyższych

władz przychodzą w twój okręg? O, ci nie chwalą sobie twych „ojcowskich“ rządów i twoich „zaufanych“. Trudno jednak, aby Rada szkol. kraj. szukała u ciebie dla tych protekcyi, których wprost od siebie przenosi, lub mianuje w okręgu podgórskim. Na co się więc przyda błagowanie?

Familia w pow. żydaczowskim. Pod insp. Tokarskim służy jego rodzoniuteńka córka i jej mąż na posadzie kier. szkoły w Żydaczowie. Prócz tego sprowadził sobie p. Tokarski swego szwagra Teod. Chodorowskiego, wychodząc ze założenia, że familijne stosunki są najsilniejszym fundamentem do utrwalenia inspektorskiej władzy. A okólnik Rady szkolnej krajowej prawi co innego!

Insp. Nowotny był na ostatniej okr. konf. naucz. w N. Targu bardzo rzewny i smutny. Podobno Rada szkolna krajowa dobiera się do niego za pewne „niewłaściwości“. Cóż na to wice-inspektor Ziemba?

Pisownia inspektora Kosteckiego. Pan E. F., nauczyciel przy szkole im. Mickiewicza w Stanisławowie, otrzymał w październiku b. r. powołanie do ćwiczeń wojskowych na listopad jako rezerwista. Wniósł przeto pisemną prośbę o uwolnienie go od tej przyjemności w ciągu roku szkolnego. Prośba musiała przejść przez Radę szkolną okręgową. Inspektor Kostecki napisał na niej własnoręcznie następującą klauzulę, którą tu dosłownie i wiernie przytaczamy: *„Stwierdzam, że pan E. F. zajmuje posady tymczasowego nauczyciela w Stanisławowie, Mickiewicza“.* Klauzulę powyższą podpisał radca dworu t. starosta, p. Prokopczyc. Z tego powodu w komendzie wojskowej było „śmiechu i żartu niemało“. Bodaj się tacy inspektorowie na kamieniu rodzili!

Przeciw p. Małachowskiemu wzrasta coraz bardziej opozycya wśród lwowskiego nauczycielstwa, które widzi, jak je bagatelizuje, więc też myśli o usunięciu go z prezesury Towarzystwa ped. Oświadczamy, iż ten krok jest konieczny, bo nauczycielstwu całego kraju należy się satysfakcya, za nietaktowne wmieszanie się Małachowskiego ze swoim protestem na wiecu nauczycielskim.

Tragedya seminarzystki. P. Ekertówna, semin. w Przemyślu, nie mogąc z powodu sprzeciwiania się rodziców poślubić plutonowego (zugsführera) 10 p. p., Końskiego, została przez niego za swoją zgodą zastrzelona, poczem Koński i swemu życiu kulą karabinową kres położył.

Blaga. Niedawno pojawił się w pewnym dzienniczku artykulik, podpisany przez kilku emerytów, z szumną zapowiedzią polepszenia bytu wdów i sierót po nauczycielach lud. Jest to tumanienie opinii publicznej i okłamywanie interesowanych, bo projekt reformy jest skandaliczny. Radzimy przeto owym „publicystom“, by pierwej zbadali sprawę u źródła, zanim ją puszczą w dzienniki, lub, zrezygnowawszy z literackiej sławy, zajadali spokojnie kluski pod piecem...

Od redakcyi. Korespondencya o nadużyciach insp. Janickiego będzie umieszczona w nast. numerze. — P. Müllerowi w Przemyślu posyłamy na razie tylko przestrogę.

P. Pierzchała, redaktor „Szkoły“ pomieścił w niej szereg artykułów p. t.: „Refleksye wiecowe“, wolnych od nienawiści, pisanych krytycznie, przedmiotowo. Gdyby redakcya „Szkoły“ trzymała się była zawsze tej metody, a zarząd główny Towarzystwa ped. w tem ją naśladował, inaczej stałyby w opinii nauczycielstwa.

P. Relinger ma głos! P. Relingerowi, insp. szk. w Przemyślu, przypominamy następującą, dotąd niezałatwioną sprawę. Urzędnik państwowy, p. P., prosił go o posadę nauczycielki tymcz. w Przemyślu dla swojej córki. P. Relinger najchętniej przyrzekł to uczynić, a od tego czasu uradowany ojciec urządzał . . z wdzięczności śniadanka, kolacyjki. Tymczasem posady jak niema, tak niema, choć dla innych były, nawet dla skądinąd posprowadzanych. Tego stroskanemu ojcu było za wiele. Kiedy więc znowu spotkał się w handelku p. S., z inspektorem, a ten, jak zwykle, wyciągnął ku niemu na powitanie swoją prawicę, poczęstował go ostatnimi wyrazami, których tylko z uwagi na przyzwoitość nie możemy w tem miejscu powtórzyć. Świadków zajścia, urzędników, była dostateczna ilość. Pytamy, dlaczego p. Relinger nie pociągnął za to p. P. do sądowej odpowiedzialności? Dlaczego nie oczyścił inspektorskiego honoru? C. d. n.

„Rodzina i Szkoła“ otrzyma w myśl propozycyi komisyi budżetowej od galicyjskiego Sejmu 500 K. zasiłku. Może się więc teraz przestanie na nas gniewać, iż podnosiliśmy swojego czasu, że jest „subwencyonowaną“, czyli wierną służką stańczykieryi, wrogo usposobionej dla stanu nauczycielskiego.

Z okręgu bobreckiego otrzymujemu zażalenie, iż źli ludzie pragną w nim wywołać antagonizm narodościowy między nauczycielami Polakami a Rusinami. Sądzimy, iż tamt. nauczycielstwo zrozumiało, dokąd zmierzają te podszepty t. j. byśmy, gryząc się nawzajem, nie mogli wystąpić energicznie o polepszenie wspólnej doli, więc też przejdzie nad nimi do porządku dziennego. Walki narodościowe, religijne, powinny być zupełnie nieznane w naszym zawodzie. Tylko wspólną zgodą polsko-ruską możemy dokonać naszego odrodzenia. To nasz postulat na teraz i na przyszłość. Nie dajmy się zatem tumanić serwilistom.

Z prasy ruskiej.

† **Eugenia Jaroszyńska,** nauczycielka i literatka ruska, zmarła w Czerniowcach 21 z. m. Była ona szczerą ruską patryotką. Napisała wiele powieści, nowel, umieszczanych w „Zorji“, „Naszij dolij“, „Bukowynji“, „Literacko-naukowym Wistnyku“. Największą sławę zdobyła jej powieść „Perekińczyki“. Cześć Jej pamięci.

„W Austryi my — czy w Polszczi?“. Pod tym tytułem porusza „Promin“, przeniesienie na mocy art. 9. nauczyciela p. Balickiego z Bursztyna do Rozdołu za to tylko, że był szczerym ruskim patryotą, opiekował się po ojcowsku ruską młodzieżą, ułatwiał jej przyjęcie do szkół średnich, słowem, był nauczycielem, pojmującym szczytnie swoje obowiązki. Po przeniesieniu p. Balickiego w ruskiem miasteczku Bursztynie niema już ani jednej siły nauczycielkiej ruskiej, tylko trzy polskie, a jedna żydowska!

„Masakra ruskoji mołodjiży w c. k. seminarach uczyt“. Według rusk. „Podolskiego hołosu“, zgłosiło się w. r. szk. 1903 na I. r. sem. naucz. 70 rusinów, 45 polaków i 17 żydów, z czego przyjęto 22 rusinów, 44 polaków i 4 żydów... W r. szk. 1904 przyjęto znowu na 64 rusinów, 57 polaków i 9 żydów — 21 rusinów, 36 polaków i 3 żydów... Na r. 1905 zgłosiło się 53 rusinów, 57 polaków i 9 żydów, z tego przyjęto 21 rusinów, 44 polaków i 4 żydów. Tak gospodaruje wszechpolska mafia na ruskiej ziemi! Kiedyż będzie koniec tej strasznej krzywdzie?!, kończy „Promień“, przytaczając powyższą notatkę.

Inspektor szkolny Marceli Nowakowski w Bohorodczanach dopuścił się niesłychanych nadużyć wyborczych. Agitował, aby konferencya okręg. wybrała delegatem do R. szk. okr. Franciszka Gucfę, polaka, ze Sołotwiny. Mimo to przy pierwszem głosowaniu otrzymał Gucfa tylko 14 głosów, Basarab, rusin, 17 i trzeci kandydat 4, a 4 kartki były próżne... Zamiast tedy zarządzić wybór ściślejszy między Besarabem a Gucfą, sam inspektor, gwałcąc ustawę, zarządził ponowne ogólne głosowanie, dopuściwszy do niego bezprawnie dwóch nauczycieli żydów ze szkoły prywatnej. Wówczas dopiero otrzymali Besarab i Gucfa po 20 głosów, a jedna kartka była próżna. Wtedy naucz. Szczawiński, skrutator inspektora, dorzucił 2 kartki próżne, co spowodowało p. Nowakowskiego do zarządzenia trzeciego głosowania, które umotywował następująco: „Ponieważ pan Szczawiński przez nieuwagę dorzucił do kartek głosujących jeszcze dwie kartki próżne (!), zarządzam ponowne trzecie głosowanie, a zarazem robię panów uważnymi, że ja wiem, jak kto głosuje“. Tego rodzaju bezwstydne matactwo odniosło wręcz przeciwny skutek. Besarab został wybrany 21 głosami, a Gucfa otrzymał tylko 17. Wtedy rozsierdzony inspektor sam dorzucił próżną kartkę, na tej podstawie prawnie dokonane wybory unieważnił i ogłosił wybory ustne. (!!) Kiedy jednak nauczycielstwo przeciw temu zaprotestowało, zarządził koło 10 w nocy (!!) piąte głosowanie w ten sposób, iż sam odbierał kartki od skrutatorów, którzy je zaraz odczytywali, niby dla kontroli, czy niema dwóch kartek. Dopiero w ten sposób Gucfa otrzymał 22 głosów, a Besarab 18. Jego też p. Nowakowski czem rychlej ogłosił delegatem... Wiadomość o tem niesłychanem nadużyciu przynosi nr. „Promiń“ w obszernej korespondencyi. Sądzimy, że Rada szkolna krajowa te wybory unieważni, a inspektora pociągnie za nie do surowej odpowiedzialności. Prowokowanie Rusinów ma także swoje granice!

P. Gutowski prostuje w „Prominu“, że nie siedzi na dwóch stołkach, że jest „stałego charakteru“, szczerym, „bezinteresownym“ obrońcą nauczycieli (no! no!), przyczem zachwala ukrajowienie szkół ludowych !!. Wprawdzie na mocy art. 19 ust. pr. wolno pisać największe brednie, ateli publiczne chwalenie autonomicznej obroży po ostatniem bezwstydnem obejściu się Sejmu z nauczycielstwem, uważamy za zuchwałość, na którą p. Gutowski nie powinien sobie pozwolić.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. W Sejmie uchwalono ustawę o rentach włościańskich, przymusowem obsadzaniu dróg drzewami owocowemi, kilka ustaw szkolnych, rozszerzenie zakładu kulparkowskiego kosztem 576 tys. kor. i budżet z niedoborem około 200.000 kor., mających się pokryć pożyczką. Wogóle, dzięki rozrzutnej gospodarce stańczyków na cele nieproduktywne, finanse kraju są w smutnem położeniu. Możnaby je polepszyć przez zaprowadzenie monopolu wódczanego, atoli sprzeciwiają się temu posłowie — obszarnicy, którzy już raz drogo sprzedali propinacyę, teraz oddzierżawiają je sami od rządu i na tem grubo zarabiają. Dla Rusinów większość okazała się pozornie wyrozumiałszą, wskutek nakazu dr. Koerbera. Daleko jednak do sprawiedliwości, więc też i zgody niema.

W dodatku p. Głąbiński zarzucił Rusinom w czasie dyskusyi budżetowej prowokująco, iż nie są narodem, tylko szczepem, co wywołało u nich słuszne oburzenie i opuszczenie sali. Stojałowski nawymyślał żydom i demokratom. Ostatnim powiedział, że udają opozycyę, a chodzi im tylko o to, aby przy korytku narodowem i społecznem robili dobre interesy. Demokraci, to tromtadracya, która nie przedstawia narodowego kierunku, reprezentuje interesy żydowskie, wysysa lud, a nawet samych szlachciców pcha na bezdroża. Potem wychwalał carat, co wywołało ogromne oburzenie.

We Lwowie odsłonięto wśród ogromnych uroczystości pomnik Mickiewicza. W Krakowie odbył się zjazd delegatów socyalistycznych, który wykazał, iż tak zwany polski socyalizm traci coraz więcej na rzecz socyalizmu kosmopolitycznego.

Sprawy państwowe. W Insbruku wybuchły krwawe rozruchy, wywołane przez Niemców z powodu otwarcia w tem mieście wszechnicy włoskiej, czemu także swojego czasu sprzeciwiali się i Włosi, domagając się kreowania jej w Tryeście, lub Trydencie. Niemcy napadli na restauracyę, w której się zabawiali studenci Włosi; ci zaś, broniąc się, kilku Niemców poranili, a jednego zabili. Stąd wrzawa i w innych miastach niemieckich, a zarazem demonstracye antiaustryackie i antiniemieckie we Włoszech i we włoskich miastach Austryi... Prowadzą się rokowania z Niemcami o zawarcie traktatu handlowego częściowo w Wiedniu, a zresztą w Budapeszcie, dokąd przybyła delegacya z Berlina. W Sejmie węgierskim zanosi się na ogromną burzę, bo Tisza chce przeprowadzić nowy regulamin, wykluczający obstrukcyę.

Sprawy zagraniczne. We Francyi stał się wielki skandal. Wyszło na jaw, iż ministerstwo wojny zasięga informacyi o przekonaniach politycznych oficerów od wielkiej loży masońskiej. Sprawę poruszono w parlamencie, przyczem dep. Syveton wypoliczkował ministra wojny Andrégo, to jednak wzmocniło tylko stanowisko rządu. Syveton uwięziony.

We Włoszech nowe wybory do parlamentu skończyły się ciężką klęską stronnictw radykalnych, głównie socyalistów.

W Ameryce prezydentem Stanów Zejdnoczonych został ponownie wybrany Roosevelt. Nie obeszło się przytem bez rozlewu krwi; wyborcy strzelali do komisarzy dopuszczających się nadużyć.

W Rosyi zamieszki z powodu ogłaszanych mobilizacyi i masowe dezercye za granicę. Car bawił w Królestwie celem pożegnania 40.000 Polaków. powołanych do służby wojennej. Ułaskawia także przestępców politycznych, a najgorszych zbrodniarzy, deportowanych na Sachalinie, obdarzył na nowo wszelkiemi prawami obywatelskiemi pod warunkiem, że będą bronili tej wyspy w razie napadu Japończyków.

Wojna rosyjsko-japońska przedstawia się obecnie następująco. W Porcie Artura położenie dla Rosyan bardzo krytyczne. Flota bałtycka płynie uporczywie ku niemu na odsiecz, a obecnie znajduje się już w okolicy morza Czerwonego, atoli, według zdania znawców, dla wojennych okrętów japońskich nie jest groźną — zresztą kto wie, czy nie przybędzie zapóźno. W wojnie lądowej przerwa, która może być dłuższą z powodu zimy, srożącej się już w Mandżuryi. Obie strony ufortyfikowały swoje linie bojowe, długie 80 km., gromadzą nowe posiłki i staczają utarczki. Gdy się te olbrzymie armie (każda liczy przeszło 300.000 ludzi i z górą 2000 armat) zerwą do boju, będzie bitwa tak krwawa, że podobnej nie zna dotąd historya.

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.